10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 276.

Kraków, środa 26 listopada 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wielki sukces niemieckich ścigaczy.

Skuteczne ataki na froncie wschodnim. — Dalsze zacięte walki w Afryce północnej.

Z głównej kwatery Wodza, 26 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Walki atakujące na środkowym odcinku frontu wschodniego mają w dalszym ciągu zwycięski przebieg.

W pobliżu wybrzeża brytyjskiego ścigacze, pod dowództwem szefa flotyli, kapitana porucznika Baethge'go, zaatakowały silnie zabezpieczony nieprzyjacielski konwój i zatopiły wśród zaciętych walk z brytyjskiemi kontrtorpedowcami cztery ciężko obładowane okręty handlowe, łącznej pojemności 16.500 ton, w tem jeden okręt-cysternę, pojemności 6.000 ton. Wszystkie łodzie powróciły w nieuszkodzonym stanie do swych baz.

Samoloty bojowe uszkodziły ostatniej nocy przez zrzucenie bomb na obszarze morskim dookoła Anglji dwa wielkie, płynące w konwoju, okręty handlowe. Na brytyjskiem wybrzeżu południowo-wschodniem bombardowane były urządzenia portowe. Na obszarze kanału lotnictwo zatopiło jeden brytyjski ścigacz.

W nocy na 24 listopada Brytyjczycy usiłowali wylądować kilkoma łodziami na francuskiem wybrzeżu Kanału. Zostali oni odparci wśród strat przez niemieckie zabezpieczenie wybrzeży.

W Afryce północnej toczy się w dalszym ciągu na wszystkich odcinkach frontu zacięta walka. Na północ od Sidi el Barani większy brytyjski okręt wojenny otrzymał trafienie torpedą powietrzną.

Brytyjskie lotnictwo usiłowało słabszemi siłami dokonać nalotu na zatokę Niemiecką i na obsadzone obszary zachodnie. Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone.

Rozbicie 22 angielskiej brygady pancernej w Afryce północnej.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 26 listopada. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na polu bitwy w **Marmaryce** zbrojne siły osi toczyły także i wczoraj zaciętą walkę. W rejonie Bir El Gobi dywizja „Ariete“ i niemieckie dywizje pancerne zniszczyły na zakończenie rozpoczętego w dniu 23 listopada manewru okrążającego 22 angielską brygadę pancerną. Wzięto do niewoli dalszych jeńców. Oczyszczanie pola bitwy, zasianego przez rozbite względnie podpalone angielskie wozy pancerne, posuwa się dalej.

W oblężeniu **Tobruku,** gdzie nieprzyjaciel przy poparciu artylerji i lotnictwa usiłował dokonać wypadów wozów pancernych, z których wszystkie zostały odparte przez nasze wojska, nic się nie zmieniło. Zniszczonych zostało 12 wozów pancernych, zestrzelono trzy samoloty.

Na **froncie Sollum** ataki, które nieprzyjaciel podjął przy użyciu dywizyj, sprowadzonych ze wschodu, natrafiły na zdecydowaną obronę wojsk niemieckich i włoskich. Wspaniała postawa dywizji „Savona“, która zacięcie walczyła i utrzymała główne stanowiska, zasługuje na podkreślenie.

Sojusznicze lotnictwa brały udział przez intensywne bombardowanie i akcje ostrzeliwujące w walkach. Także i urządzenia i port w Tobruku były kilkakrotnie bombardowane. W walkach powietrznych nasze lotnictwo zestrzeliło osiem nieprzyjacielskich samolotów w płomieniach. Dalszych 12 zostało zestrzelonych przez lotnictwo niemieckie, które także podpaliło na ziemi sześć samolotów.

W przebiegu zaciętej walki tego dnia zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty w ludziach, wozach pancernych i sprzęcie. Także i nasze straty są dotkliwe.

Na **południu Cyrenajki** mały garnizon oazy Girlo przeciwstawił naciskowi nieprzyjaciela zacięty opór. Nasze lotnictwo zaatakowało ponownie zmotoryzowane angielskie kolumny, które posuwały się w kierunku oazy. Trafione zostały ponownie liczne samochody, kolumny i podpalone.

Angielskie samoloty przeprowadziły naloty na **Trypolis, Benghasi i kilka mniejszych miejscowości Libji,** przyczem nie spowodowano żadnych ofiar, a tylko bardzo nieznaczne szkody. Nad Trypolisem jeden z naszych samolotów myśliwskich zestrzelił jeden samolot „Blenheim“.

Nad **Sycylją** nasza obrona ziemna zestrzeliła wczorajszego popołudnia jeden samolot „Hurricane“. Kierowca samolotu został wzięty do niewoli.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel starł się z wysuniętemi stanowiskami Gondaru i zaatakował przy użyciu lotnictwa oraz artylerji nasze stanowiska obronne, które stawiły zacięty opór. Na froncie północnym Gondaru zaatakowane zostały nieprzyjacielskie formacje przed bazą Cherher (Ualag) i rozbite przez nasze formacje.

Rzym o bitwie w pustyni.

Rzym, 25 listopada. **Dotychczasowy przebieg operacyj wojskowych w Marmarica oceniany jest korzystnie w tutejszych kołach wojskowych.**

Oddziały angielskie, atakujące z odcinka Sidi Omar — Sollum natrafiły na zacięty opór niemieckich i włoskich wojsk pancernych, które obecnie przeszły do silnego, skombinowanego kontrataku. Przesmyk Halfaya, pomimo akcji silnych jednostek floty angielskiej, znajduje się w dalszym ciągu niewzruszenie w rękach wojsk niemieckich i włoskich. Również na południowym odcinku oazy Giarabub ataki angielskie spotkały się ze zdecydowaną obroną dywizyj włoskich. Jeden lekki angielski oddział wywiadowczy usiłował z tego punktu przedrzeć się do wnętrza pustyni Cyrenajki. Na froncie Tobruku jest w toku ożywiona działalność artyleryjska, natomiast nie doszło tam jeszcze dotychczas do operacyj na większą skalę.

Stolica Rzeszy pod znakiem paktu antykominternowskiego.

Berlin, 25 listopada. **Z okazji rocznicy zawarcia paktu antykominternowskiego przybyli w ciągu poniedziałku ministrowie spraw zagranicznych Włoch, Węgier, Chorwacji i Słowacji, premjer Słowacji dr. Tuka, minister spraw zagranicznych Bułgarji Popow, oraz duński minister spraw zagranicznych Scavenius.**

Obok przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych z ministrem Rzeszy von Ribbentropem na czele, którzy powitali gości w imieniu rządu niemieckiego, zjawili się ponadto akredytowani w Berlinie ambasadorzy i posłowie narodów zaprzyjaźnionych z Niemcami, jak również przedstawiciele państwa, partji i armji.

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej armji niemieckiej, mężowie stanu, którym towarzyszył minister Rzeszy von Ribbentrop, udali się do przygotowanych dla nich kwater. Cała stolica Rzeszy, a zwłaszcza dworzec, na który przybyli wysocy goście zagraniczni, była uroczyście udekorowana.

Fiński minister spraw zagranicznych Witting przybył w poniedziałek popołudniu na lotnisko Tempelhoff. Na jego powitanie przybył minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, oraz szereg przedstawicieli państwa, armji i partji.

Poza wyżej wymienionymi mężami stanu do Berlina przybył na kilkudniowy pobyt na zaproszenie ministra gospodarki Rzeszy Funka, **bułgarski minister handlu, przemysłu i pracy prof. dr. Zagaroff.** Ponadto zapowiedziano przyjazd **generalnego dyrektora tureckiego urzędu handlowego Achmed Dżemil Dżona** w otoczeniu kilku współpracowników. Celem podróży wybitnego męża stanu Turcji jest nawiązanie kontaktu z miarodajnymi czynnikami niemieckimi w sprawie zrealizowania niemiecko tureckiego układu handlowego.

Marsz. Goering o zgonie płk. Moeldersa

Berlin, 25 listopada. **Marszałek Rzeszy Goering, jako głównodowodzący niemieckiego lotnictwa, poświęca pułkownikowi Moeldersowi na łamach „Volkischer Beobachter“ wspomnienie, w którem daje wyraz smutku i żałoby w imieniu własnem i narodu niemieckiego z powodu zgonu oficera, który jako jedyny żołnierz niemieckich sił zbrojnych nosił na piersiach najwyższe odznaczenie za waleczność.**

Okryte żałobą niemieckie lotnictwo żegna najdzielniejszego bojownika, który z przeszło tysiąca walk powietrznych wychodził jako zwycięzca i ożywiony bezprzykładnym duchem bojowym, strącił 115 samolotów nieprzyjacielskich. Niezwyciężony był ten wzorowy oficer, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku“. Śmierć młodego towarzysza broni — czytamy w końcowym ustępie wspomnienia — osobiście przejęła mnie do głębi“.

Eksplozja w konsulacie amerykańskim w Saigonie.

Tokio, 25 listopada. **Według doniesienia korespondenta dziennika „Niczi-Niczi“ ze Saigonu, wydarzyć się tam miała wielka eksplozja w gmachu konsulatu amerykańskiego, skutkiem której cały budynek został zniszczony.**

Powodów eksplozji, jak również szczegółów katastrofy nie podano do wiadomości. Cały rejon dookoła miejsca katastrofy został zamknięty dla wszelkiego ruchu.

Rostów w rękach niemieckich.



Według komunikatu naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, miasto Rostów nad Donem, ważny ośrodek przemysłowy, znalazło się w rękach niemieckich. Zdjęcie nasze przedstawia Rostów z lotu ptaka.

Gratulacje Hitlera dla prez. Carmony.

Berlin, 25 listopada. Z okazji rocznicy urodzin prezydenta republiki portugalskiej, generała de Fragoso Carmony, kanclerz Hitler przesłał na jego ręce depeszę gratulacyjną.

Regent Horthy powraca do zdrowia.

Budapeszt, 25 listopada. Według ogłoszonego w niedzielę biuletynu lekarskiego, stan zdrowia Regenta Węgier uległ poprawie. Regent spędził noc na niedzielę bardzo dobrze. Temperatura poranna wynosiła 36.5, a temperatura wieczorna 37.1. Ogólne poczucie jego jest zadawalające.

Lot dziennikarza włoskiego do Gondaru.

Medjolan, 25 listopada. **Śmiałego wyczynu dokonał jeden z redaktorów turyńskiej „Stampa", Manar Luadie, który w jednym z ciężkich samolotów transportowych, typu Savoya, przebył w ciągu 40 godzin 10.000 km., by zawieźć do Gondaru medykamenty i pocztę.**

W drodze powrotnej dzielnemu dziennikarzowi udało się zabrać na pokład swego aparatu załogę włoskiego samolotu Czerwonego Krzyża, zestrzelonego przez Anglików, i wraz z nią szczęśliwie powrócić do Rzymu.

Chłosta i konfiskata majątku za paskarstwo w Grecji.

Ateny, 25 listopada. **W toku dochodzeń w pewnym jaskrawym wypadku handlu paskarskiego, wykrytego w Atenach, premjer grecki generał Solakoglu oświadczył, że osobiście będzie sprawował nadzór nad tokiem dochodzeń.**

W międzyczasie wykryto nowy drastyczny wypadek lichwy. Premjer po otrzymaniu o tem wiadomości, udał się osobiście do wielkich magazynów paskarzy, położonych przy ul. Korai w centrum Aten, **gdzie osobiście wymierzył chłostę trzem z pośród aresztowanych paskarzy. Następnie wydał zarządzenie w sprawie konfiskaty całego mienia aresztowanych. Premjer wypoliczkował również we wtorek przedpołudniem w czasie rewizji wielkiego magazynu pewnego handlarza szkłem, który ukrył towary wartości przeszło pół miljona drahm, celem puszczenia ich na pasek.**

De Valera nawołuje do obrony.

Genewa, 25 listopada. **W wygłoszonem przez radjo przemówieniu do oddziałów obrony krajowej premjer Irlandji de Valera zaznaczył, iż Irlandja kroczyć będzie drogą całkowitej niezawisłości.** Irlandczycy bronili granic swego kraju w szeregach własnej armji i pod sztandarem irlandzkim. Dzisiaj korzystamy z wolności przynajmniej w tej części kraju, w której rządzimy, a która to wolność została zdobyta kosztem wysokiej ceny".

De Valera zwrócił się z apelem do swych rodaków, aby zgłaszali się ochotniczo do lokalnych oddziałów obrony, bowiem fakt słabości Irlandji może się stać powodem do agresji.

W obliczu obsadzenia przez wojska północno-amerykańskie 6-ciu hrabstw, napomnienia de Valery mają brzemienne znaczenie.

Ciężka sytuacja finansowa Argentyny.

Buenos Aires, 25 listopada. W związku ze sprawozdaniem w sprawie deficytu budżetowego w roku gospodarczym 1940, wynoszącym 170 miljonów pesetów, minister skarbu złożył oświadczenie na temat obecnej sytuacji finansowej.

Przy tej sposobności zaznaczył, że w tegorocznym budżecie przewiduje się niedobór w sumie 258 miljonów pesetów. Stały spadek dochodów skarbu państwa i niemożliwość wyrównania w obecnych warunkach niedoboru pociągnie za sobą konieczność reform podatkowych.

We Francji aresztowano 30 obcokrajowców.

Vichy, 25 listopada. Francuskie władze bezpieczeństwa na terenie departamentu Dordogne ujęły 30 niepożądanych obcokrajowców, w większości żydów, którzy w ostatnich czasach uprawiali politykę wrogą rządowi francuskiemu, bądź też prowadzili szkodliwe dla kraju spekulacje.

Podróż inspekcyjna Bergereta.

Vichy, 25 listopada. Sekretarz stanu lotnictwa generał Bergeret, znajdujący się obecnie w podróży inspekcyjnej po Afryce północnej, opuścił w sobotę Algier, skąd udał się do Bizerty, stanowiącej ważną francuską bazę lotniczą. W tym samym dniu odleciał on dalej do Tunisu, gdzie został powitany przez generalnego rezydenta Tunisu, admirała Esteva, oraz dowódcę sił zbrojnych stacjonowanych w Tunisie, generała korpusu armji de Latter de Fassigny. W niedzielę francuski sekretarz stanu lotnictwa zwiedził bazy lotnicze we Fraz i Gobes.

Sekretarz stanu kolonji admirał Platon przybył w sobotę rano w towarzystwie generalnego gubernatora Afryki zachodniej do stolicy Portonovo, będącej prowizoryczną siedzibą władz Dahome. Po krótkim pobycie admirał Platon udał się samochodem do stolicy Togo, Lome. Według ostatniego doniesienia, datowanego z niedzieli, sekretarz stanu kolonji opuścił Lome drogą powietrzną.

Japonja wypowie pakt neutralności z Rosją?

Tokio, 25 listopada. **„Jeżeli zajdzie tego konieczność, Japonja będzie zmuszona wypowiedzieć rosyjsko-japoński pakt o neutralności i podjąć energiczne kroki. Jeżeli Rosja będzie w dalszym ciągu odpowiadała w sofistyczny i wykrętny sposób na protesty japońskie z powodu zatopienia parowca „Kehi Maru".**

Takie oświadczenie zamieścił dziennik „Kokumin Szimbun" w poniedziałek rano.

Szczegóły sowiecko-japońskiego incydentu granicznego.

Tokio, 25 listopada. **W związku z incydentem granicznym w dniu 16 listopada br. donosi ajencja Domei, że incydent ten spowodowało trzech kawalerzystów sowieckich, którzy zamierzali wyszpiegować stanowiska japońskie.**

„Ponieważ bolszewicy — stwierdza wymieniona ajencja — wypełniali określoną misję wojskową, wykluczony jest błąd co do ich odpowiedzialności za przekroczenie granicy". Mandżukuo wniosło protest w konsulacie sowieckim w Charbinie.

Prasa japońska o pertraktacjach w Waszyngtonie.

Tokio, 25 listopada. **Nieufność prasy japońskiej wobec Stanów Zjednoczonych została ponownie wywołana przez fakt, że sekretarz stanu Cordell Hull przed sobotnią konferencją z japońskimi ambasadorami Nomurą i Kurusu, przyjął dyplomatycznych przedstawicieli t. zw. mocarstw ABCD w Waszyngtonie.**

„Miyako Szimbun" pisał w poniedziałek, że według zapatrywań miarodajnych kół, istnieje tylko jeden procent nadziei na skuteczny wynik narad waszyngtońskich. Także i „Tokio Asachi Szimbun" sądzi, iż optymizm jest nie na miejscu. Tajna konferencja Hulla z przedstawicielami państw wrogich Japonji nie dowodzi poprawności Stanów Zjednoczonych wobec Japonji.

„Yomiuri Szimbun" jest zdania, że Waszyngton chce zyskać na czasie, aby ukończyć swoje przygotowania przeciwko Japonji na oceanie Spokojnym. Pismo zaznacza jednak, że „pogróżki są zupełnie bezcelowe". Stany Zjednoczone powinny uznać nasze pretensje i przyspieszyć narady japońsko-amerykańskie", gdyż to jest jedyna droga do utrzymania pokoju na Pacyfiku".

Konferencja gubernatorów japońskich w Tokio.

Tokio, 25 listopada. **W poniedziałek, w mieszkaniu urzędowem premjera Tojo rozpoczęła się konferencja wszystkich japońskich gubernatorów i członków gabinetu.**

Premjer dał przegląd sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, podczas gdy szef wydziału wojskowego przedstawił stan konfliktu chińskiego, a równocześnie podkreślił zdecydowanie i gotowość armji i marynarki wobec wszystkich przyszłych wydarzeń.

W południe gubernatorowie byli gośćmi premjera, a następnie zorganizowano konferencję u cesarza. Popołudniu przemawiali minister handlu i przemysłu Kishi oraz minister rolnictwa i leśnictwa Ino w sprawach ich resortów. Minister handlu Kishi przedstawił zarządzenia, które uważane są przez rząd za konieczne, aby w interesie obrony kraju podwyższyć wkłady oszczędnościowe z 13 na 17 miljardów jen.

Obrona Japonji przed szpiegostwem.

Tokio, 25 listopada. **Wszyscy urzędnicy państwowi w Japonji będą musieli wstrzymać się od udziału w przyjęciach, na których będą słynne gejsze japońskie, jeżeli przejdzie w parlamencie wniosek, zgłoszony przez posła Teichi Niszikawa, wykluczający udział gejsz w oficjalnych przyjęciach.**

Poseł Niszikawa oświadczył, że tego rodzaju krok ze względu na obronę przed szpiegostwem oraz moralność publiczną wywrze bardzo korzystny wpływ na szerokie masy ludności. Ponadto zarządzenie tego rodzaju przyczyni się do „ugruntowania spokoju w ogniskach domowych".

Minister finansów Okinori Kaya w odpowiedzi na ten wniosek oświadczył dosłownie: „Ja osobiście nie uważam wszystkich gejsz za złe", w dalszym ciągu jednak przyznał, że podziela poglądy wyrażone przez posła Niszikawę.

Bolszewickie metody w gospodarce przemysłowej.

Kraków, 25 listopada.

(tp) **Życie gospodarcze w Bolszewji zależy wyłącznie od inicjatywy państwowej, która finansuje w stu procentach wszelkie poczynania. Na tem polu pragnąc doprowadzić wszystkie przedsiębiorstwa do „szczytu doskonałości" — dokonano w przeciągu dwudziestu kilku lat przeróżnych eksperymentów, które przecież wyszły raczej na niekorzyść dla ogólnej produkcji.**

Przechwałki w formie przewidywań, że ZSSR dorówna wkrótce, a może nawet zakasuje Stany Zjednoczone, spełzły na niczem, gdyż okazało się, że na obszarach rosyjskich prosperują lepiej przedsiębiorstwa średniego typu, podczas gdy kolosalne zakłady nie wykazują bynajmniej wysokiej rentowności. W każdym jednak razie silniejszy wpływ polityczny, jaki można było wywierać na proletarjat pracujący w ogromnych skupiskach ludzkich, zachęcał komunistów do bezustannego zakładania takich fabryk, gdzie dokładnie obserwowano „prawomyślnie" pracujących proletarjuszy.

Konkurencja „monstre koncernów" z przedsiębiorstwami mniejszego typu była o tyle łatwiejsza w Sowietach, niż gdziekolwiek indziej na świecie, ponieważ prywatne wytwórnie nie rozporządzały nawet za dawnych czasów większemi kapitałami, gatunkowość wyrobów nie osiągnęła jeszcze takiego stopnia doskonałości, jak na Zachodzie, a odcięcie dowozu z zagranicy, jakoteż zamknięcie prywatnych sklepów, skazywało konsumenta na korzystanie ze standardowej lichoty.

Pojemność rynku sowieckiego, jako największego ze wszystkich w Europie, skłaniała z drugiej strony do przejścia na masową produkcję, a skoro już rada komisarzy uchwaliła budżet „piatiletki", za kilkadziesiąt miljardów wzniesiono cały szereg olbrzymich zakładów. Na obszarze Bolszewji rozrzucono w odległości kilkudziesięciu lub kilkuset kilometrów od siebie „bazy" przemysłowe, na rzecz których przekazano w ciągu drugiej „piatiletki" 56 miljardów rubli. **Rozbudowano i stworzono dzięki temu nowoczesne gałęzie przemysłu, jak fabryki samochodów i traktorów na wzór zakładów Forda, rozmaite fabryki wyrobów chemicznych, jakoteż maszyn wszelkiego rodzaju, oraz ich części składowych.** We wszystkich gałęziach przemysłu starano się o zmechanizowanie pracy, przedewszystkiem zaś w kopalniach węgla i ciężkim przemyśle. Dopiero po wybuchu wojny przekonano się, że właśnie traktory, które miały służyć przy gospodarce rolnej, dały się zastosować także i na polu bitwy.

Sposób rozdziału sumy 56 miljardów rubli pomiędzy ciężki i lekki przemysł wskazuje dobitnie, że **pierwsza część, która pochłonęła niemal 50 miljardów, ukrywała w sobie tajemne fundusze zbrojeniowe i na niej opierać się miała siła sowieckiej armji.** Niewiele ponad 8 miljonów rubli przeznaczono w ciągu 5 lat na wytworzenie artykułów konsumpcyjnych tak, że doprawdy przeciętny obywatel nie mógł się spodziewać od tego państwa zaspokojenia swych prywatnych potrzeb.

Przemysł sowiecki ostatnio dokładał usilnych starań, **aby uniezależnić przedewszystkiem produkcję wojenną od dowozu z zagranicy.** Jeszcze nie tak dawno sprowadzano z zagranicy czołgi czy armaty, które jednak już w ostatnich latach zaczęto produkować i w samej Rosji. Wyroby wątpliwej jakości stanowiły jednakowoż zawsze temat do krytyk, jakie pojawiały się w czasopismach sowieckich. Nie lękano się, mimo bacznej cenzury, stwierdzać, że sprzęt „made in Russia" nie odpowiada często wymaganiom, jakich domagano się zgóry w planie produkcyjnym.

Najtrudniej było oczywiście zaradzić nawet stwierdzonym niedomaganiom. Przy ustawicznie zmieniającej się załodze fabryk, niefachowem, a tylko politycznie „potulnem" kierownictwie, doszukiwanie się błędów natury technicznej natrafiało na niepokonane przeszkody. Ponieważ jednak w Sowietach nie miano do czynienia z prywatnymi odbiorcami, którzyby odrzucili z miejsca wadliwe wyroby, a tylko samo państwo wytwarzało i kupowało, mnożono dalej fabryki, które tylko na zewnątrz przedstawiały się wspaniale.

W samym systemie komunistycznym leżą więc zasadnicze błędy, które wstrzymują rozwój gospodarczy społeczeństwa (no i prywatnej prosperity). Tylko w pojedynczych wypadkach osiągnięto — niekiedy nader poważne — sukcesy, ale właśnie one są niejako wyjątkami, potwierdzającemi regułę. Sam pomysł umieszczenia wielkich zakładów przemysłowych na rubieżach kraju i wciągnięcia narodowościowo zróżniczkowanych mieszkańców w ogólny system rosyjskiej gospodarki chybił celu.

Pierwsza wielka wojna, jaką rozpoczęła Rosja sowiecka przed 5-ciu miesiącami, wykazała, że przemysł sowiecki nie może zaspokoić wszystkich potrzeb armji. W kilka dni po 22 czerwca 1941 r. musiano zwrócić się do Anglji i Ameryki o pomoc, która zresztą ze względu na trudności komunikacyjne nadchodzi w żółwiem tempie. W ciągu dotychczasowych walk, po zajęciu olbrzymich połaci europejskich prowincyj Sowietów, mieszkańcy środkowej Europy zobaczyli na własne oczy, że wokół kolosalnych zakładów mieszkali robotnicy w nędznych lepiankach i obywali się bez większości przedmiotów, jakie służą nam do codziennego użytku. Przyprawą do chleba codziennego była tylko propaganda, która przekonywała „towarzyszy", że oni tylko żyją w raju, a na zachód od ZSSR dyrektor czy inny przełożony znęcają się nad robotnikami.

Drugi z rzędu pięcioletni plan zmierzał do zsocjalizowania wszystkich przedsiębiorstw i na tej podstawie dopiero miało nastąpić całkowite skomunizowanie, niezależnie od zdolności czy pracowitości jednostek. Oręż sprzymierzonych państw europejskich kładzie dziś jednak kres tym wszystkim spekulacjom...

Gen. Wilberg zginął w katastrofie lotniczej.

Berlin, 25 listopada. **Generał lotnictwa Helmuth Wilberg padł ofiarą katastrofy lotniczej podczas lotu służbowego w dniu 20 listopada br. Lotnictwo niemieckie straciło w nim jednego z najstarszych oficerów-lotników niemieckich sił zbrojnych.**

Już w r. 1910 Wilberg przeszedł wyszkolenie na własny koszt w towarzystwie budowy samolotów Wrighta i uzyskał międzynarodowy patent pilota nr. 26. Od października 1913 r. pracował w inspektoracie wojsk lotniczych, a następnie wyruszył w pole. Pod koniec wojny dowodził on, jako komendant lotników 4 armji, akcją lotników we Flandrji.

Po zakończeniu wojny pracował w ministerstwie obrony Rzeszy, zabiegając o utrzymanie lotnictwa. W r. 1932 wystąpił z wojska w stopniu generała-majora i komendanta Wrocławia, lecz w r. 1933 został powołany do ministerstwa lotnictwa. — W r. 1935 został mianowany generałem-porucznikiem. W lipcu 1935 r. pracował przy organizacji legjonu „Condor", a w marcu 1938, po przekroczeniu granicy wieku, opuścił służbę czynną w armji, w stopniu generała lotnictwa, lecz z chwilą rozpoczęcia wojny znalazł się znowu w szeregach na stanowisku komendanta wyszkolenia lotników.

Wraz z gen. Wilbergiem zginął również pilot samolotu, podpułkownik Kuerbe.

Pierwsze ćwiczenia w alarmach przeciwlotniczych w Manili.

Szanghaj, 25 listopada. **W Manili odbyły się w niedzielę pierwsze ćwiczenia w alarmach przeciwlotniczych.**

W czasie tych ćwiczeń nietylko załogi artylerji przeciwlotniczej oraz organizacje obrony przeciwpowietrznej musiały stawić się na swych stanowiskach alarmowych, ale także celem zorjentowania się w trudnościach w wypadku rzeczywistej akcji, jeszcze wieczorem poprzedniego dnia ewakuowano 1.500 kobiet, dzieci i starców z Manili, a nawet z przedmieść stolicy Filipin na ląd.

Tokio, 25 listopada. Jak się dowiaduje „Niczi Niczi" w poniedziałek z dobrze poinformowanego źródła, cztery okręty wojenne Stanów Zjednoczonych na rzece Jangtse zostaną wycofane w najbliższym czasie, natychmiast po opuszczeniu lądu przez północno-amerykańskie wojska strażnicze w Chinach.

Jak słychać, nowem miejscem przeznaczenia okrętów stacjonowanych dotychczas na Jangtse, ma być Manila, gdzie mają one wzmocnić flotylę Stanów Zjednoczonych Dalekiego Wschodu.

Rocznica przystąpienia Słowacji do paktu trzech mocarstw.

Bratysława, 25 listopada. **W związku z rocznicą przystąpienia Słowacji do paktu trzech mocarstw, dzienniki słowackie zamieszczają artykuły, przypominające tę chwilę.**

„Gardista" pisze: że zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak również w związku z polityką wewnętrzną kraju, ten krok Słowacji posiadał olbrzymią doniosłość. — Wszystkie zagadnienia zarówno w dziedzinie kulturalnej, społecznej, jak i gospodarczej, kształtowały się i były rozwijane w duchu nowej Europy, a gdzie to było możliwe, zostały w tej myśli rozwiązane.

„Slovak" przypomina, że Słowacja znalazła się jako pierwsze państwo wśród tych, które zgłosiły się do pracy twórczej w granicach paktu trzech mocarstw. Ta linja polityki utrzymana będzie aż do ostatecznego zwycięstwa oraz do urzeczywistnienia nowej Europy.

Dalsze zgłoszenia do francuskiego legjonu ochotniczego.

Vichy, 25 listopada. **Jak donosi centralny komitet w Lyonie, organizujący francuski legjon ochotniczy do walki z bolszewizmem, ostatnie orędzie szefa państwa francuskiego marszałka Petaina do dowódcy francuskiego legjonu ochotniczego pułkownika Labonne miało ten skutek, że z nieokupowanej strefy wpłynęły dalsze liczne zgłoszenia do legjonu ochotniczego.**

Dzięki tym zgłoszeniom, w dniach 11 i 14 listopada br. nadeszły z Marsylii i Lyonu dwa pociągi z ochotnikami, których przewieziono do obozu zbornego w Wersalu.

Brytyjski bombowiec wylądował w Portugalji.

Lizbona, 25 listopada. **W niedzielę popołudniu lądował przymusowo na lotnisku w Sacavem dwumotorowy bombowiec brytyjski.**

Załoga samolotu, składająca się z dwóch Australijczyków i dwóch Nowozelandczyków, podpaliła maszynę, a następnie oddała się w ręce władz portugalskich. Członkowie załogi zostali internowani.

Tajemnice Kaukazu

Kraków, w listopadzie.

Pomiędzy morzem Czarnem a Kaspijskiem, które jest właściwie wielkiem śród-[illegible] jeziorem o powierzchni około 460 000 km², przewyższającem bogactwem ryb wszystkie inne morza, a mającem dla handlu duże znaczenie od czasu wybudowania kolei kaukaskiej i turkiestańskiej, morzem osobliwem — bo o położeniu zwierciadła wód z powodu suszy klimatu 26 metrów niższem od powierzchni oceanów, — wznoszą się wyższe od Alp Góry Kaukaskie, połączone na południu z górami Azji, tworzącemi splot u trzonu Turcji, Syrji, Iraku i północno-zachodniego Iranu.

Najbardziej uwagi godnemi są Góry Kaukazu dla bogactwa źródeł naftowych, o [illegible] Druga linja naftowa ciągnie się na północ od Tyflisu, mianowicie szlakiem Krasnodar — Majkop — Machacz Kala, z odgałęzieniem ku Tuapse nad morzem Czarnem. Pola naftowe o największej wydajności ropy leżą w rejonie Baku, Machacz Kala — Groźny, nieco ku zachodowi, oraz w okolicach Majkopu.

W tym to kraju, tak ważnym dla Rosji właśnie dla produkcji ropy i olejów ziemnych, w kraju przesyconym specyficznym wyziewem wytryskającej z wież wiertniczej drogocennej nafty, tego „płynnego złota“ — mieszkają ludzie przynależni po większej części do narodowości ormiańskiej i georgijskiej, zwani zdawien dawna „najpiękniejszymi mieszkańcami ziemi“.

Warto o nich powiedzieć słów parę, boć zwrócili już przed wiekiem prawie uwagę na się — odrębnością charakterów i specyficznością bytowania, dając asumpt nawet dr Radde'mu, dyrektorowi muzeum w Tyflisie, do sławnych swego czasu przecież (w latach osiemdziesiątych ubiegłego wie-[illegible] dzytów **na temat kaukaskiej rasy Apollinów.**

Ogólnie biorąc, to na dwóch tych grupach narodowościowych chrześcijańskich ziem kaukaskich, jak wspomnieliśmy Ormianach i Georgijczykach, potwierdza się stary aksjomat, że im biedniejsza i skąpsza dla człowieka otaczająca go przyroda, tem on tam zapobiegliwszy w walce o byt [illegible].

Rzeczywiście bardzo piękni mieszkańcy dolnej Mingrelji, którym przyroda nie poskąpiła niczego, są wszyscy nałogowymi leniuchami, którym ręki wyciągnąć się nie chce po dary ziemi, bogato szafującej swemi dobrami.

Są oni dlatego więc tylko ludem formalnie zebrzącym.

Prawda, że może **dużo winien w tej mierze i klimat**, boć wiadomo ogólnie, że południowcy są ocieżalsi, leniwsi i skłonniejsi do wszelakich wygód tudzież słodkiej bezczynności, niż hartowani od dziecka surowym klimatem mieszkańcy Pół-[illegible].

W cieniu rozłożystego orzecha stoi chata Mingrelczyka, tak podobna z ogólnego wyglądu do chat wiejskich, budowana najczęściej z miękkiego drzewa słodkiego kasztana.

Koło domostwa owego leży żyzne pole, zasadzone dyniami i roślinami strączkowemi.

Każde drzewo jest tam naturalną podporą dla bujnego winogradu, — często rozrastającego się do olbrzymich rozmiarów.

Rzucając uważniej okiem w krąg — spostrzegamy tu i tam drzewa morwowe, nierzadko oliwki.

Charakterystyczny jest dla tych okolic widok samopas, prawie w dzikim stanie chodzących, stąd małej, czarnej, bezrogiej trzody. Krowy mizerne i chude, bo zaniedbane, kozy źle utrzymane i gdzieniegdzie bawoły — po bogatszych zagrodach.

To już wszystko, co dotyczy ogólnego obrazu gospodarki hodowlano rolnej.

Atoli im dalej **w góry** — obraz przedstawia się inaczej. Najlepsze warunki bytu znajdują się na wysokości około 400 metrów nad poziomem morza. Tam winograd udaje się jeszcze w najlepsze, możliwa zupełnie hodowla jedwabników, tak zwane południowe cerealja, pod czem rozumieć należy głównie kukurudzę-cukrówkę i strączkowe w paru odmianach — plantuje się w najlepsze. Na ciężkim, gliniastym gruncie udaje się wcale dobrze pszenica. Pracowity tedy rolnik ma byt dostatni, boś umiarkowany klimat oszczędza mu wielu zabiegów. **Winna latorośl nie musi być okrywana na porę zimową**, winne grona dojrzewają pod dogrzewającem w miarę słońcem, a nie cierpią od deszczowych okresów nawiedzających niziny.

Ludność nie żyje wprawdzie skupiona nadto po większych centrach cywilizacyjnych, rozprzestrzeniając się po czarujących pogórzach, ale pojedyncze osady i wioski kaukaskie sąsiadują z sobą dość blisko, blisko, bliżej niżeli w mingrelskiej nizinie, kędy brak niemal zupełnie osad rolnych.

Piękny ale leniwy mieszkaniec niżej położonych i bez porównania urodzajniejszych okolic był, jest i pozostanie atoli biednym.

Dziwna niechęć do pracy jest mu wrodzona, a bieg wieków i dziejów nie odmienił natury tubylca.

Tem — gdzie przy racjonalnym wysiłku dojrzewać mógłby nawet ryż i bawełna, pasą się kozy i wygrzewają w słońcu obojętni na wszystko, jakby wiecznie znużeni Mingrelczycy.

Górale — o, ci mają się już daleko lepiej, dzięki swej ruchliwości i szerszym zainteresowaniom gospodarczej natury. Piękny, silnej i kształtnej budowy, wyniosłego czoła, silnego zarostu, o oczach ciemno-szafirowych lub paląco czarnych, zależnie od barwy włosów — napracować się musi rzetelnie gór mieszkaniec — boć i zima tu swe królestwo zakłada i klimatyczne warunki przykrzejsze niż mają je Mingrelczycy Podkaukazia.

Zmuszany tedy surowszą przyrodą do zapobiegliwości — wyrobił w sobie fizyczną tężyznę i chęć do pracy.

Dlatego-to i pola uprawione tu lepiej, zabudowania gospodarskie solidniejsze, starannie nader utrzymane winnice, dbałość o chudobę.

Mieszkaniec Imeretji w górach położonej, jest zatem daleko lepszym gospodarzem od braci swej mingrelskiej w dolinach.

Dość jest zatrzymać się w byłej rezydencji książąt mingrelskich, Sługdi, by spoglądając na lud zgromadzony w jarmark przekonać się o słuszności twierdzenia o sławnej „rasie kaukaskiej“.

Tyczy się to naturalnie głównie klasy zamożniejszej części ludności, która dzięki położeniu miejsca zamieszkania nie jest zmuszona ciężko pracować.

Biorąc rzecz bardziej szczegółowo, uderzają w rasie kaukazkiej **dwa zupełnie różne typy:**

Typ pierwszy stanowią ludzie jasnej cery, blond włosów, oczu błękitnych, wysokiego czoła; do grupy drugiej zaliczają się silni bruneci, włos kruczy, oczy głębokiej czerni, czoła nietylko niskiego, ale jakby „pr[illegible]“.

Wybitne piękno urody mieszkańców Kaukazu da się wytłumaczyć tem, że

Kaukaz od wieków stanowił teren inwazji najrozmaitszych plemion,

co było — że tak powiemy — przyczyną ciągłego odświeżania się krwi miejscowej domieszką krwi obcej.

Podobny proceder, naukowo dziś już zbadany i uzasadniony, niezbędny jest dla utrzymania piękności.

Arabowie, wychodźcy z Turcji, nawet Murzyni tam dawniej osiedlający się dla różnych względów — pożenieni z Abchazkami naprzykład, wydają najpiękniejsze potomstwo o białej lub smagłej skórze.

W Szwanelji przeważa krew georgijska, lecz wielka tam różnorodność typów i wspaniałych, porywających piękności, w których znać **ślady rysów słowiańskich, tatarskich i innych**, powstałych z krzyżowania się najróżniejszych ongiś plemion.

Bieg lat dziesiątek zmienił oczywiście znacznie nawyki i obyczaje mieszkańców Kaukazu, cywilizacja różna, bo dążąca drogami z północy, więc z Rosji, z zachodu, czyli z Turcji i wschodniego południa, a zatem chińsko-indyjska, musiała i tutaj zaszczepić mieszaninę poglądów i zapatrywań na liczne dziedziny życia i jego przejawów.

Od czasu uprzemysłowienia się kopalnych okręgów i związanem z niem tempem pracy codziennej zyskali zwłaszcza mieszkańcy dolin na brakującej im z urodzenia ruchliwości i rozwinęli w sobie intelligencję i spryt, niezbędne warunki konkurencyjnego szukania powszedniego chleba w nowoczesnym, jak zresztą i każdym innym przemyśle górniczym.

Ale na dnie duszy piękny mieszkaniec Kaukazu, czy pracuje na zagonie, czy w szybie naftowym, czy w fabryce, czy rurociągu ropnym, w winnicy lub nad obróbką słynnego a tak dla wytwórczości meblarskiej poszukiwanego orzecha kaukazkiego, zawsze, gdy jeno ród swój z dolin wywodzi, pozostał marzycielem, odrobinę leniuchem i wygodnisiem, niepomnym na ciągły prometeizm życia ludzkiego, wyznającego wielką prawdę, że jeno tytani pracy i mozołu znaczą ludzkości drogę w jej wieczystym pochodzie w nowe ery, a piękność Appolina jest wprawdzie darem natury, ale nie osobistą zasługą dla jutra świata.

Stef. Kresiński

Harakiri — ceremonjalna śmierć arystokratów japońskich.

Kraków, w listopadzie.

Zwyczaj popełniania samobójstwa przez rozpłatanie sobie brzucha jest w Japonji bardzo dawny i sięga czasów feudalnych. Nie uważany był on nigdy za ubliżający honorowi, przeciwnie był niejako przywilejem arystokracji, pewnym sposobem ratowania honoru rodziny, czy ojczyzny.

Generał np., który poniósł porażkę, dokonywał na sobie harakiri.

Japończyk nie odbiera sobie nigdy życia skutkiem zawiedzionej miłości,

z rozpaczy po stratach pieniężnych, ani dlatego, że doznał zawodu w ambitnych planach; cel jego był szlachetniejszy, wznioślejszy. Gdy go kto poważnie obraził, a on nie mógł się zemścić, Japończyk postanawiał umrzeć i zadawał sobie śmierć. Zdawało mu się, że tą ofiarą ściąga zemstę na głowę wroga.

Tylko szlachcic miał prawo nosić przy sobie broń

i uważał ją za symbol swego dostojeństwa. Powiedzieć szlachcicowi, że broń jego jest wadliwa, równało się obeldze, a złożenie cudzej broni na ziemi lub lekceważące potrącenie sztalug, na której bywa złożona, stanowiło obrazę, którą jedynie krwią zmyć było można.

W swoich **„Opowieściach o starej Japonji“**, Milford zamieszcza tłumaczenie bardzo rzadkiego rękopisu japońskiego, gdzie opisane są wszystkie obrzędy, towarzyszące ceremonji harakiri, wyliczające wszystkie reguły, jakie należało przytem zachowywać, aby delikwent był pewien, że nie umrze jak człowiek źle wychowany.

Czyn ów dopełniany był bądź na wolnem powietrzu, bądź w mieszkaniu lub w świątyni, we dnie lub też w nocy. Gdy chodziło o człowieka wysoko postawionego, jego przyjaciele, a niekiedy książęta uważali sobie za honor oddać mu do rozporządzenia specjalną salę, poczytując sobie za wielką łaskę, że dom ich został na taki cel obrany. Kodeks harakiri ustanawiał rozmiary miejsca, drzwi, przez które miał wchodzić bohater wydarzenia, te, które przeznaczone były dla asystentów. Maty musiały pokrywać ziemię, aby mógł pójść boso na widownię egzekucji, gdyż byłoby nieprzyzwoicie, gdyby zostawił sandały gdzieś w drodze.

Świeczniki musiały być ustawione w sposób określony, gdyż „iluminacja nadmierna nie byłaby przyzwoitą“

Na matach, zasłaniających ziemię, rozpościerano prześcieradła bawełniane, aby maty nie zostały poplamione krwią. Książka ta jednak zaznacza, że gdyby ktoś, obawiając się zbrukać swój dom, wyznaczył miejsce poza jego obrębem, powinien otrzymać za to surową naganę, „gdyż zabić nieprzyjaciela z pobudek słusznej zemsty, a potem zabić siebie samego, to czyn arystokraty-Japończyka i niedorzecznością jest mniemać, iż miejsce, w którem ktoś z tej sfery rozpruwa sobie brzuch, jest nieczyste i splamione“.

Często skazany powierzony był do chwili śmierci straży jakiegoś księcia, który traktował go z wytworną grzecznością i nieraz udawał się osobiście do swego więźnia, by się dowiedzieć, czy ten nie ma mu dać jakich zleceń. Ceremonjał przepisuje formułę odpowiedzi, jaką winien dać skazany: „Jaśnie panie, dziękuję za pańską uprzejmość, ale nie mam żadnych życzeń. Jestem panu wielce wdzięczny za łaski, jakie mi pan wyświadcza od chwili, kiedy zostałem oddany w pańskie ręce“.

Pokój, w którym obrzęd miał się odbyć był wybity białą materją na znak żałoby. Przyszły samobójca wchodził z miną radosną, zajmował miejsce na małem wzniesieniu, zwracając twarz ku północy; świadkowie nieruchomi i milczący siadali w półkole w pewnem oddaleniu od niego. Odczytywano mu uroczyście wyrok, jeżeli był skazańcem, a potem zaczynała się rola kaiszaka. Był to doradca, pomocnik i przyjaciel skazanego, który mu czynnie dopomagał. Gdy bowiem skazany zadał sobie w brzuch cios śmiertelny, kaiszaku niezwłocznie potem jednem cięciem szabli ścinał skazanemu głowę. **Był to zatem kat, ale życzliwy, który zachowywał formy względem swej ofiary.** Zbliżał się do niej grzecznie i mówił z szacunkiem:

„Ponieważ będę miał zaszczyt ściąć panu głowę, przeto radbym pożyczyć od pana w tym celu jego szabli. Będzie to nie wątpię dla pana pociecha, że pan umrze ugodzony bronią, tak dobrze znaną“. Zwykle ten wytworny egzekutor miał dwóch pomocników, z których jeden przysuwał taburet, na którym złożona była szabla, drugi zaś zanosił świadkom głowę samobójcy dla dokładnego stwierdzenia jego tożsamości.

Kaiszaku nie powinien nigdy przybierać miny zrozpaczonej.

„Umieć ścinać przyzwoicie głowę, nie jest wprawdzie czynem bohaterskim, ale czynić to w sposób niezręczny byłoby hańbą. Niegodnem bowiem samuraja jest nie umieć ściąć głowy człowiekowi“.

Traktat o harakiri nie pomija najdrobniejszego szczegółu, wylicza wszystkie akcesorja ceremonji: taburet, na którym spoczywa fatalna broń, cebrzyk, gdzie niebawem złożona zostanie głowa, wiadro z wodą, kadzielnicę i t. d. Wszystkie te przedmioty ukryte były za parawanami papierowemi.

Mitford, o którym wspominaliśmy wyżej, opisuje **samobójstwo oficera, niejakiego Zenzaburo.** On to kazał ostrzeliwać zabudowania kolonii cudzoziemskiej w Hiogo-Kobe. Winowajca został skazany, a p. Mitforda wybrano jako świadka egzekucji wraz z sześciu innymi cudzoziemcami, gdy siedmiu Japończyków reprezentowało krajowców.

Egzekucja odbyła się o jedenastej wieczorem w jednej ze świątyń.

Przed ołtarzem podłoga zasłana była białemi matami — a wzniesienie pokryte suknem szkarłatnem. Ze sklepienia zwieszały się ciężkie złocone lampy, rzucające blade światło. Siedmiu świadków japońskich zasiadło na lewo, siedmiu członków legacji cudzoziemskich na prawo.

Ofiara, mężczyzna wysoki, lat 32, o powierzchowności szlachetnej, przywdział strój przepisany. Zenzaburo zbliżył się powoli do świadków krajowców i skłonił się przed nimi, poczem, zwracając się w stronę cudzoziemców i im również złożył ukłon, i przemówił spokojnym głosem:

„To ja, ja sam dałem rozkaz strzelania w Kobe. Zbrodnia ta jest powodem, że własną ręką rozcinam sobie brzuch i proszę osoby obecne, aby mi zrobiły ten zaszczyt i asystowały przy tej ceremonji“.

Skłoniwszy się raz jeszcze, spuścił odzież, która okrywała górną część jego ciała i pozostał obnażony do pasa. Z całą swobodą ujął sztylet i wpatrzył się w niego uważnie, poczem, zanurzając broń głęboko poniżej pasa, przesunął ją powoli od strony lewej ku prawej i obróciwszy sztylet w ranie, wepchnął go zlekka. **Podczas tej strasznej operacji nie drgnął ani jeden muskuł w jego twarzy.** Z chwilą, gdy wyjął sztylet, pochylił się naprzód: wyraz bólu przemknął po raz pierwszy po jego obliczu, ale z ust nie wydobył się najlżej-[illegible].

W tejże chwili kaiszaku, który śledził wszystkie jego ruchy, podniósł miecz, zakołysał go w powietrzu, poczem zamigotała jakby błyskawica, rozległ się głuchy łoskot, odgłos upadku ciała: **jednem cięciem głowa została odłączona od tułowia.** Grobowa cisza panowała w świątyni, przerywał ją tylko obydny szmer krwi, wyciekającej z tej masy nieruchomej, któr przed chwilą jeszcze była walecznym i rycerskim żołnierzem.

Po skończonej egzekucji kaiszaku skłonił się powoli, otarł broń papierem i cofnął się poza wzniesienie.

Miecz zakrwawiony zabrano uroczyście jako świadectwo okupu winy.

Mitford cytuje jeszcze przykład pewnego dwudziestoletniego młodzieńca, którego historję miał mu opowiadać naoczny świadek. Ten młody fanatyk, któremu nie wystarczało cięcie sakramentalne, zrobił trzy cięcia poziome i trzy pionowe. Następnie wbił w pierś sztylet, który wyszedł z drugiej strony; wreszcie, ściskając zęby, w najwyższym wysiłku wyciągnął broń z rany i padł martwy.

E. Bol.

Powrót jeńców wojennych do Verdun.

Paryż, 25 listopada. Miasto Verdun urządziło uroczyste przyjęcie w ratuszu dla swych obywateli, wypuszczonych z niewoli. Burmistrz zwrócił się do przybyłych jeńców z apelem wytężenia [illegible]kich sił dla dzieła odbudowy Francji w myśl idei marszałka Petaina.

Najstarszy wiekiem z pośród jeńców przybyłych do kraju w imieniu swoich kolegów wyraził podziękowanie pod adresem niemieckich władz okupacyjnych, dzięki których zrozumieniu los francuskich jeńców wojennych spotykał się na każdym kroku z ułatwieniami i dzięki których życzliwości umożliwiono powrót ich do ojczyzny. Uroczystość zakończyła się ślubowaniem wierności dla szefa państwa francuskiego oraz przyrzeczeniem współpracy dla ściślejszej ojcowizny.

Dlaczego jest tyle nieszczęśliwych małżeństw?

Pytanie powyższe zadaje jeden z dzienników zagranicznych, a referentka działu kobiecego w tem piśmie, ekspertka w sprawach małżeńskich, odpowiada wyczerpująco, stwierdzając, że nietrwałości małżeństw winne są przedewszystkiem kobiety. Jej zdaniem współczesne kobiety mają zupełnie fałszywe wyobrażenie o miłości i małżeństwie.

Dlaczego żenią się mężczyźni? Przeważnie dlatego, że się zakochali i nie mogą w inny sposób osiągnąć swojego celu, jak tylko przez małżeństwo. Mniejszość mężczyzn chce za pośrednictwem kobiety — wprowadzić ład w swoje życie i zostać ojcami. Lecz wszyscy oni pragną wygody, schlebiania im i tolerowania ich trybu życia.

Dlaczego kobiety wychodzą zamąż?

Bo w małżeństwie widzą środek do wykazania swojej kobiecości i osiągnięcia macierzyństwa, a dalej do zabezpieczenia sobie przyszłości, pozyskania opieki i własnego domu.

Podstawową przyczyną wszystkich nieporozumień w małżeństwie jest to, że **miłość w życiu mężczyzny jest ubocznym szczegółem jego życiowego programu**, natomiast dla kobiety stanowi **wypełnienie jej egzystencji**. Mało kobiet rozumie to, że treścią życia mężczyzny jest jego zawód i życie poza domem, a dopiero potem żona i dom.

Im więcej mówi kobieta o prawach żony i obowiązkach związanych z temi sprawami i im skrupulatniej je wypełnia, tem gorzej właściwie dla niej. Jest bowiem pewna swego stanowiska i swojej władzy i coraz hardziej męża od siebie uzależnia. Zdaje sobie z tego sprawę, ile uroku traci dla niej mąż wraz z płynącemi latami, a w następstwie sama przestaje zabiegać o to, aby była dla niego atrakcyjną. Nie stara się już o jego względy, nie pochlebia jego próżności.

A wtedy właśnie zjawia się na widowni „ta druga“. I ona tęskni za małżeństwem, za domem, za rolą prawdziwej kobiety, a nie mogąc zdobyć męża wolnego, zgadza się na przyjęcie go „z drugiej ręki“. Choćby ten mężczyzna był nudny, łysy, podstarzały, zawsze będzie dla niej otoczony nimbem powabu, bo ona pragnie go zdobyć.

Teraz zaczyna się tragedja żony.

Wszystkie one popełniają jednak w tej sytuacji ten sam błąd, że oczerniają rywalkę, wykazują jej podstępną interesowność, a tem samem podniecają męża do chęci udowodnienia, że „ta druga“ kocha go bezinteresownie, dla jego osobistych wartości. Nawet najmłodsza żona traci na powabach kobiecych już jako gospodyni i matka, zwłaszcza w porównaniu z „tą drugą“, która nęci, jako „odmiana“ i jako kobieta, schlebiająca próżności mężczyzny — gdy tymczasem mężczyzna zyskuje często fizycznie i umysłowo w dojrzałych latach.

Istnieje tylko jeden sposób ocalenia harmonji małżeńskiej w tak krytycznem stadjum: **żona musi stać się tak miła, pochlebiająca i przyjazna, jak „ta druga“**; musi zawrzeć pozorną przyjaźń, a przynajmniej towarzyski, uprzejmy stosunek z rywalką i pokazać jej męża w domu, jednocześnie wykazując dyskretnie, że ma prawo walczyć o swoje szczęście i przy nim pozostać.

Tyle mówi o tych rzeczach „ekspertka“. Lecz jak mało kobiet może zdobyć się na tę siłę i opanowanie, aby „na zimno“ przestrzegać jej wskazówek!

Na wyższych uczelniach amerykańskich zaprowadzono tuż przed wojną obecnie kursy małżeńskie.

Pionierem tych kursów jest prof. Groves. Na łamach dzienników dzieli się on z czytelnikami swojemi dotychczasowemi spostrzeżeniami i daje obraz swej pracy.

Oto co według prof. Groves każda młoda para powinna wiedzieć i uważać za przykazanie:

1) Narzeczeństwo należy traktować jako uczciwą umowę dwojga młodych ludzi, którzy się kochają i którzy chcą się przekonać, czy miłość ich jest trwała. O ile jedno z nich przekona się po pewnym czasie, że popełniło błąd, należy momentalnie zerwać. Bowiem zerwanie narzeczeństwa jest rzeczą zupełnie dopuszczalną, małżeństwo zaś niedobranej pary, to błąd, który się mści przez całe życie.

Niedawno profesor miał następujący wypadek: Przyszedł do niego pewien młody człowiek i powiedział: „Od roku jestem zaręczony, chociaż zupełnie tego nie chciałem. Zaprzyjaźniłem się z jedną panienką, zacząłem często przebywać w jej towarzystwie, miałem dla niej dużo sympatji. Stosunek nasz stał się zczasem bardzo czuły i nagle zdałem sobie sprawę, iż ona uważa nas za zaręczonych. Wyrzucam sobie, że nie mam dla niej nic, prócz wielkiej sympatji, lecz przypuszczam, że jako gentleman powinienem się z nią ożenić“. **Prof. Groves poradził młodzieńcowi, aby nie zwlekając, wyjaśnił wszystko narzeczonej**, bo aczkolwiek może to być dla niej duże przejście, to jednak przeboleje je po pewnym czasie. Zrozumie, że chodzi tu także o jej dobro, a przecież może znaleźć w życiu jeszcze niejednego odpowiedniego mężczyznę. Młody człowiek usłuchał dobrej rady **i jak się okazało** ku jego pewnemu rozczarowaniu, panna długo nie rozpaczała i wkrótce zaręczyła się z kimś innym.

2) **Narzeczeni powinni przed ślubem opowiedzieć sobie o swej pozycji materjalnej, socjalnej, o rodzinie, o zamiarach, nawet o swych poważniejszych niedomaganiach fizycznych.** Nie należy jednak, według prof. Groves, spowiadać się z całego życia, często z czynów, których człowiek powinien się wstydzić. A z miłością przychodzi pragnienie kompletnego wyspowiadania się, które przynosi pewnego rodzaju moralną ulgę, jest to jednak uczucie czysto egoistyczne. Tego rodzaju spowiedź może być tylko szkodliwa, gdyż osoba, która ją słyszała, przez całe życie będzie miała niepewność i będzie podejrzewała, że nie wszystko było powidziane, a o ile zaszły takie fakty, to bardzo prawdopodobne, że były i gorsze.

3) **Najważniejszem zadaniem narzeczeństwa jest wykazanie, czy przyszli małżonkowie przez całe życie będą przyjaciółmi i czy łączy ich coś więcej, niż tylko pociąg fizyczny.** W okresie narzeczeństwa nie należy więc przebywać tylko i wyłącznie ze sobą, co zresztą jest ulubionem zajęciem młodych par. Lepiej jest obracać się w większem towarzystwie, aby móc wybrankę czy wybrańca swego serca obserwować na tem tle i porównywać z innymi.

4) **Kobiety mylą się, sądząc, że pieszczotami i czułością przywiążą do siebie mężczyznę.** Młodzi ludzie z kategorji najwartościowszych i najbardziej poszukiwanych na mężów twierdzą, że szukając żony, zwracają najbardziej uwagę na zalety umysłu i charakteru, a potem dopiero na urodę. Pocałunkami zaś kobieta może tylko na krótki czas przywiązać mężczyznę, gdyż nadmierna czułość szybko ich nuży. Niektóre kobiety zaślepione miłością są zdolne zerwać wszystkie hamulce moralne, aby tylko wyjść zamąż. Skutki tego są przeważnie opłakane. Prof. Groves twierdzi, że widział setki wypadków, gdzie właśnie takie postępowanie doprowadziło do zupełnego zabicia miłości. Całkowite lekceważenie kwestji materjalnej jest dużym błędem. Często zdarza się, że on opowiada nieprawdopodobne historje o swoich zarobkach, chcąc swej ukochanej zaimponować. Ona zaś, która po ślubie będzie wymagała kosztownych sukien, najmodniejszych pantofelków i kapeluszy, wydaje się żyć wyłącznie miłością, jakby nic pozatem, a zwłaszcza sprawy materjalne dla niej nie istniały.

5) **Wzajemne przystosowanie się młodej pary po ślubie w codziennem życiu domowem nie przychodzi zazwyczaj odrazu.** Aby w domu zapanowała harmonja, zarówno mąż jak i żona muszą zrobić dużo ustępstw i najważniejsze, wyzbyć się egoizmu. Chęć postawienia na swojem i steroryzowania współtowarzysza spotykana równie często u mężczyzn jak i u kobiet, rozbiła już wiele małżeństw. Przyjacielski stosunek, oparty na wzajemnem zrozumieniu, zaufaniu przy dobrych chęciach z obu stron nie jest wcale tak trudny do osiągnięcia.

6) **Przed ślubem młoda para powinna bezwzględnie udać się do lekarza, aby dowiedzieć się wszystkiego o fizycznej stronie małżeństwa.** Niestety, zwykle fałszywy wstyd powstrzymuje ich od tego. Obecnie na uniwersytetach amerykańskich młodzi lekarze przechodzą specjalny kurs, przygotowujący ich do porad przedślubnych. Ludzie powinni sobie zdać z tego sprawę, że udzielenie takiej porady jest niemal równie ważne, jak zabezpieczenie się przed gruźlicą.

Tak mniejwięcej wyglądała w zarysie rady prof. Groves, oparte na długoletniem doświadczeniu. Czy wszystkie są słuszne, trudno na ten temat dyskutować.

Człowiek jest istotą zbyt skomplikowaną i nie można wszystkich podciągać pod jeden szablon,

gdyż to, co dla jednego będzie dobre, dla innego może się okazać wprost szkodliwe. Oczywiście nie myślę tu o poradach przedślubnych, których pożyteczności chyba nikt nie zakwestjonuje, ale o życiu psychicznem. Słuszne jest przysłowie, które mówi, że można z człowiekiem zjeść beczkę soli i jeszcze go nie znać. Mądry narzeczony czy mąż, tak samo jak narzeczona lub żona, nie może słuchać ślepo czyichś rad i według nich postępować, lecz powinien sam sercem i intuicją wyczuć czego pragnie, co myśli, a czego nie lubi współtowarzysz lub współtowarzyszka życia.

Jan W.

Przemysłowa wioska Porombka.

Handel wróblami. — Życie przemysłowe wsi.

W odległości około 14 km. na południowy-wschód od Bendsburg, na prawym brzegu rzeczułki Płuczki, leży wioska przemysłowa Porombka. Wyrosła nie wiedzieć kiedy na wyrębiskach pośród puszcz rozległych, ciągnących się tutaj zwartym pasmem, a nazwanych puszczami Pakoszmickimi. **Od tychże wyrębisk wzięła swoją nazwę.**

O założycielu wioski nic nie wiemy. Nieznani są również jej właściciele. O tem, że istniała jednak od dawien dawna, świadczy nam **zapisek w Liber beneficiorum Długosza**, który wspomina, że Porombka w roku 1326 płaciła „świętopietrze“ za pośrednictwem plebana w Myslowitz. W XVI wieku przeszła ona na własność biskupów krakowskich, a inwentarze kapituły krakowskiej z roku 1668 zaliczają Porombkę do klucza sławkowskiego.

Wioska osadzona była najpierw na prawie niemieckiem i posiadała 9 łanów kmiecych i 2 zagrodnicze. Do wioski należała również osada leśna, składająca się w XV wieku z trzech chałup, a nazwana później Czarne morze. Owa osada była pewnego rodzaju wyspą, otoczoną topieliskami i rozległemi torfowiskami. Przez topieliska prowadziła grobla, łącząca ją z drogą Zagórze—Dombrowa, na tak zwanym Bagienku. W południowej stronie od prastarej karczmy, która stała na rozstaju dróg, biegnących przez wioskę z Zagórza do Maczek i z Gołonoga do Bobrku — leżała druga osada leśna, zwana „Za wodą“, a później Zawodziem. Inne kolonje, jak Kazimierz i Juljusz zawdzięczają swe powstanie i rozwój powstałemu na tych terenach w ubiegłym stuleciu górnictwu węglowemu.

Dziś wioska posiada charakter wybitnie przemysłowy, jak wiele innych tego rodzaju na terenie Zagłębia Dombrowskiego. Dzięki powstałemu przemysłowi rozrosła się i z dawnych czasów, gdy była skryta wśród topieli i bagien, nic do dziś nie pozostało. Jeszcze przed 60 laty w północnej stronie Porombki ciągnęły się rozległe bory, a jeszcze około 50 lat temu w stronie wschodniej ciągnął się długim, wąskim pasmem las, który oddzielał wioskę od sąsiednich Niemców. Wioska od najdawniejszych czasów należała do parafji w Myslowitz. Od roku 1819 wchodziła w skład parafji w Niwce, a potem w Zagórzu. Własną parafję posiada Porombka dopiero kilkadziesiąt lat temu.

Niezwykle ciekawym szczegółem z historji wioski jest handel wróblami, jaki prowadzili jej mieszkańcy w połowie XVIII wieku. Szczegóły tego dziwnego i niespotykanego gdzieindziej handlu przedstawiają się mniej więcej następująco: Fryderyk Wielki, patentem z dnia 8 kwietnia 1744 wprowadził na całym obszarze swego państwa podatek w naturze, w postaci główek wróblich. **Każdy mieszkaniec był zobowiązany dostarczyć 6 wróbli rocznie, ogrodnicy 8, owczarze, pastuchy i inni po 40.** Za każdego niedostarczonego wróbla ściągano przymusowo jeden grosz. Po ogłoszeniu podatku w całem państwie zawrzało. Zaczęły się istne polowania na wróble. Wykorzystali ten moment mieszkańcy Porombki i rozpoczęli jedyny w tym rodzaju handel temi ptakami. Niegdyś Porombkę nazywano wróblą wsią, a to z tego powodu, że tak w wiosce, jak i w okolicy najbliższej przebywało wiele wróbli. Gromady tych ptaków całymi chmarami unosiły się w powietrzu i swym świergotem wyczyniały takie piekło, że aż uszy puchły. Skąd wzięła się taka moc tych szarych ptasząt w okolicy Porombki trudno dociec.

Gdy więc zaczęto polowania na wróble, do Porombki zaczęli zjeżdżać z okolicznych wsi i miast, głównie z Myslowitz mieszkańcy Śląska wykupywali ptaki, płacąc za trzy do czterech sztuk po groszu. Widząc łatwy i dobry zarobek, mieszkańcy wioski przez dwa lata tłukli bez miłosierdzia nieszczęsne wróble, sprzedając je Ślązakom, aż wreszcie nie zostało ani jednego, bowiem niedobitki opuściły niewdzięczną osadę. Przez długie lata w wiosce było głucho. Nie słyszało się śpiewu ptaków, które instynktownie omijały wioskę, gdzie zabijano je i stale czatowano dla marnego zysku. Ptaki zaczęły napływać do wsi dopiero w kilkadziesiąt lat później, gdy okres polowań na nie ustał.

Jeśli chodzi o życie przemysłowe wioski, to na terenie Porombki górnictwo węglowe rozwinęło się w drugiej połowie XIX wieku. **Pierwszą kopalnię węgla kamiennego — prawdopodobnie odkrywkową — otworzył około roku 1860 Krüger.** W roku 1884 Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych zakłada tutaj nowoczesną kopalnię „Kazimierz“, która posiada obecnie 5 szybów. Urządzenia jej są nadzwyczaj nowoczesne. Urabianie węgla odbywa się za pomocą wiertaczek, poruszanych sprężonem powietrzem, lub też elektrycznością. Obok kopalni istnieje kolonja robotnicza, tej samej nazwy. Przyszłość wioski jest tak samo wielka, jak każdej innej miejscowości na terenie Zagłębia Dombrowskiego. Rozrasta się ona powoli, ale systematycznie. Z dnia na dzień staje się potężniejszą osadą przemysłową.

Co dzień niesie?

LISTOPAD 26 Środa

Dziś Piotra
Wschód słońca 8.13
Zachód 16.33
*
Jutro Wirgiljusza

Z Sosnowitz i okolicy.

O KROK OD NIESZCZĘŚCIA. Liczni przechodnie na Bendsburgerstrasse w Sosnowitz byli świadkami wypadku, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie, a który doskonale ilustruje, do czego może doprowadzić lekkomyślność u osób starszych. Z tramwaju, który przybył z Bendsburg wysiadła mianowicie matka z czteroletniem dzieckiem i jak to zwykle ma miejsce, dziecko niestrzeżone, usiłowało samo przebiec jezdnię. W tym samym momencie nadjechał samochód. Dziecko potknęło się i upadło na ulicę, tuż przed kołami. Gdyby nie przytomność kierowcy samochodu, który w ostatnim wprost momencie zahamował, dziecko nie uszłoby niechybnej śmierci. Samochód zatrzymał się dosłownie pół kroku od leżącego dziecka.

NA ŚLIZGAWCE ZŁAMAŁ SOBIE NOGĘ. Zamieszkały w dzielnicy Sielec w Sosnowitz niejaki Stanisław Klimczok lat 13, podczas ślizgania się z kolegami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który zakończył się złamaniem nogi. Chłopiec podczas zabawy zderzył się mianowicie ze swym rówieśnikiem i upadł tak fatalnie, że pękła natychmiast kość w nodze. W tej samej dzielnicy, niejaki Ignacy Plonka, również w tym samym wieku, podczas zabawy nad sadzawką wpadł nagle do wody wskutek załamania się cienkiego lodu i tylko dzięki natychmiastowej pomocy przechodniów, którzy zbiegli się na krzyk dziecka, nie utonął.

Bendsburg

DZIEWCZYNKA WPADŁA DO STUDNI. W Bendsburg przy Gutstrasse pewna 13-letnia dziewczynka udała się do nienakrytej studni na podwórzu, aby nabrać wiaderko wody. W momencie ciągnięcia pełnego kubła wody, dziewczynka straciła równowagę i wpadła do studni. Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się sąsiedzi i po niedługim czasie wyciągnęli ją z przymusowej kąpieli, którą mogła przypłacić życiem. Dziewczynka doznała jedynie lekkich obrażeń cielesnych, szczególnie na rękach i nogach.

PRZYGNIECIONY WÓZKAMI. Pewien 20-letni robotnik, mieszkaniec Sosnowitz, zatrudniony w jednym z przedsiębiorstw budowlanych w Bendsburg, uległ podczas pracy nieszczęśliwemu wypadkowi, a obrażenia jakich doznał okazały się tak niebezpieczne, że trzeba go było natychmiast odtransportować do szpitala powiatowego w Bendsburg. Dostał się on mianowicie podczas pracy pomiędzy dwa wózki i wskutek tego zderzenia doznał poważnych obrażeń wewnętrznych.

RYWALKI POBIŁY SIĘ NA ULICY. Przechodnie na Kattowitzerstrasse w Bendsburg byli świadkami niezwykłej bójki, jaka rozegrała się pomiędzy dwiema rywalkami. Pierwsza z nich, niejaka P. — mieszkanka Dombrowy zaczepiła znaną awanturnicę, mieszkankę Bendsburg N. i wszczęła z nią awanturę, której powodem miał być niewierny mąż P. Awantura przybrała rychło rozmiary bójki i tylko dzięki energicznej interwencji przechodniów udało się rozdzielić walczące niewiasty. Skończyło się na drobnych podrapaniach i siniakach.

Wędrowali 40 dni do kina.

(St) Dwudziestu tubylców z Arnheim, w Australji, przebyło pieszo 680 kilometrów przez bezludną okolicę, aby po 40 dniach wędrówki zobaczyć w Darwin [illegible] pierwszy seans kinematograficzny.

W ciągu pierwszej części przedstawienia, tubylcy objawiali wielkie zainteresowanie filmem, ale gdy nastąpiła zwykła scena miłosna, w ciągu której amant objął i pocałował bohaterkę romansu, dzicy, zgorszeni opuścili salę, wyrażając głośno swoje niezadowolenie.

Naczelny redaktor: L. K. Belscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 13, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.